

Biuro  
bezpłatnej porady  
prawnej dla ubogich  
prenumeratów  
„Obrony Ludu”  
jest  
otwarte codziennie  
rano i popołudniu  
ulica Piłarska 13.

# OBRONA LUDU

Wychodzi w każdą Niedzielę.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Pochwalony Jezus Chrystus!

Ogłoszenia  
po halerzu od wierzasa  
półkowego w jednej  
szpalcie.

Wszystkie listy i  
picaledze przesyłać  
należy pod adresem:

Administracya  
„OBRONY LUDU”  
KRAKÓW  
ul. Piłarska 13.

Redakcyja i admini-  
stracyja znajdujĄ się  
w Krakowie,  
ul. Piłarska 13.

**Kosztuje:**

W Galicyi i cąch Austro-Węgrzech rocznie 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 10 halerzy (5 centów).

Wależytność płaci się z góry  
rocznie lub półrocznie.

## Dlaczego średniowieczyna tak się u nas trzyma!

W dwóch poprzednich artykułach »Obrony ludu« wykazaliśmy pokrótce lecz wystarczająco, że u nas, że w naszym społeczeństwie »średniowieczyna« którą to staruszkę inne kraje, inne społeczeństwa już dawno do grobu złożyły, w najlepszą się trzyma i panuje. W innych krajach od dziesiątek lat dzieli się ludzi tylko na dwie klasy, na dwa obozy. Jedna klasa, jeden obóz społeczny — to ludzie uczciwi, ludzie z charakterem, ludzie pracy, zaś druga klasa to darmozjady, próżniaki i szubrawcy. Tą tylko i tą jedyną miarą mierzy się i ocenia wartość i zasługi człowieka i to jest jedynie sprawiedliwa miara i ocena. U nas zaś nie uczciwość, nie praca stanowią o wartości człowieka ale jego »urodzenie« i rozmaite marne tytuły i herby. Do śmiećki naszego społeczeństwa należą w pierwszym rzędzie książęta, hrabiowie, szlachta, baronowie i ta kasta czyli klasa nazywa się »dobrze«, wysoko urodzeni! Wprawdzie bardzo wielu biedaków rodzi się dosyć wysoko, bo na 3-ciem piętze a i wyżej, ale że bez herbu, bez tytułu więc należą do »nisko« i »źle« urodzonych!

Że ta społeczna klasa »dobrze«, wysoko urodzonych za coś lepszego, doskonalszego się uważa, dziwić się nie ma co, bo setki lat w takich ciasnych pojęciach wychowani, tak łatwo wyzolić się z tych pojęć, które im w życiu tyle korzyści zapewniają, nie mogą, bo zresztą dobrowolnie zrzeczenie się z posiadanych przywilejów każdemu śmiertelnikowi bardzo trudno przychodzi. Ale że »źle« i »nisko«

urodzeni te przywileje uznają i w tych czasach ogólnego postępu za rzecz zwykłą naturalną uważają, to już zdziwić się trzeba co więcej, Jasiek Bujak, dany do szkół, dobiwszy się stanowiska urzędowego, staje się »Bujańskim« i potomkom swoim wpyja pojęcia pańskie, że oni są coś wyższego i lepszego od reszły Bujaków na wsi i od wszystkich na roli czy też przy warstacie pozostałych. Ci zaś Bujaki i ich znajomi zamiast aby z uśmiechem politowania spoglądać na »upanoszonego« Bujańskiego, spoglądają na niego rzeczywiście jakby na jakąś wyższą od siebie istotę ludzką, a jego dzieci — no, no, toć to naniesie »pańskie«!

W ten sposób powstaje druga kasta »panów« odłączających się dosyć wysokimi balasami od reszły braci, nie będącej przy wygodnym źłóbkku urzędowym.

A po wsiach jakże często można usłyszeć, gdy się dwie kobiecinka kłóca:

Wiesz ty, co ja znacę i co ja jest? Jo se soltyśianka, jo mom swój honor i ludzie mają mię za co a a ty mierałwo jakos, co żeś ty wart? Soltysem był może pra-pradziadek, a tu się praprawnutczka jeszcze tem soltystem chwali, choć ona sama diabła warta!

Takie to wsteczne, zaplesniałe pojęcia panują we wszystkich naszych warstwach społecznych, panują w szkołach, w urzędach i gdzie spojrzysz wszędzie też samą kastowość zobaczysz!! I cóż jest powodem tego panowania, »średniowieczny« u nas? Oto brak rzetelnej prawdziwej oświaty!

Dopóki lud nie nabędzie prawdziwej oświaty, dopóty tych zaplesniałych pojęć nie będzie można wypędzić z

granic naszego kraju. Wprawdzie przybywa rok rocznie coraz więcej szkół, jednak te szkoły po wsiach nauczą zaledwie jakoś tako czytać, i trochę piórem stawiać litery. Tyle wiadomości stanowczo jest mało! Trzeba się samemu dalej kształcić szczególniej czytaniem dobrych gazetek ludowych i pożytecznych ksiązek, jakie można wypozyczyć w czytelnictw ludowych. Na zapłacenie kilku koron na rok za dobrą gazetkę, żałować nie trzeba, bo się to sownie wynagrodził. U nas jest jakaś dziwna opieszałość i niechęć do czytania. Ten i ów woli czas wolny tracić na opowiadanie lub słuchanie rozmaitych balaniuk, jak coś mądrego przeczytać i swoje bardzo szczipnięcie wiadomości rozszerzyć.

Drugim powodem bodaj czy nie ważniejszym od pierwszego jest brak u nas ducha prawdziwie chrześcijańskiego.

Nanka Chrystusa nie uznaje kastowości, nie zna co to jest »dobrze« lub »źle« urodzony — ale zna tylko ludzi na obraz i podobieństwo Boga stworzonych — zna pracę i cnotę, dające wyższość nad niecnotą i próżniactwem.

Nauka Chrystusa jest nauką miłości braterskiej a więc nauką najszlachetniejszej pojętego demokratyzmu! Jesteśmy wprawdzie wyznawcami nauki Chrystusa niestety tylko w »gębie« ale w uczynkach, ale w praktyce wyznajemy poganizm.

Te dwa braki to jest oświaty prawdziwej i zastosowania w życiu nauki boskiego Mistra za tymi kleszczami, które nas trzymają w pojęciach zaplesniałej »średniowieczny«!

Więcej oświaty, więcej praktycznego Chrześcijaństwa a odrodzenie w duchu szlachetnego de-

mokratyzmu, co uczy wzajemnej braterskiej miłości i wzajemnego szacunku, rychło nastąpi!

Gorejąca lampa rozprasza ciemności nocne, oświata rozprasza ciemności umysłu. A więc garnijcie się do oświaty, bo wnieję potęga i zwycięstwo.

## Ojczyzna a matka.

II.

Już Grecy powiedzieli, że ważniejsza dla człowieka matka, niż ojciec, którego zresztą często w domu nie ma.

Wiadomo, że kobieta w pewnym stanie czasem zapatry się na coś, i potem u dziecka są tego ślady. Ale zapatry się tylko nagłe niespodzianie, bo jedna dziewczka, będąc w ciąży, szła, gdzie kto umarł we wsi i godzinami wpatrywała się w nieboszczyka, aby niezwyłe dziecko porodził, jednak porodziła chłopca zdrowego, jak piniądz.

Ala i bydo podpada temu zapatreniu, o czym już w biblii wiedzą (owca u Lahana). W Żarnowce krowa wydała cielę zupełnie podobno do saroty, śnać na sarotę się zapatryła. Co za szkoda, że to zabili.

Jeżeli matka w takim stanie kradła, to porodzi złodzieja kleptomana, co się na węd w najwzyszych stanaach trafia. Pisze G. Strouwe w swojej świętej psychologii, że w Wiedniu jeden wyznik urzędni pocztowy trzy pokoje napełnił różnemi naczynikami i drobiazgami kradzionymi, których nigdy nie używał ale kraść musiał, po sklepach, hotelach i restauracjach. Zaś pieniądze nie krał wcale. Taki też był jeden syn cara, o którym pisze jego kochanka Angielka, że czasem przyoił

jej masę pieniędzy i klejnotów, ale czasem, gdy ona jeszcze spała, a on wczas rano od niej odechodził, to jej zabral pieniądze, jakie były pod ręką i posiadał. (On pono jeszcze żyje w jakimś klasztorze zamknięty). Takich przykładów jest bardzo wiele. Pewnie taka pani coś żartem może przyjacielce porwała.

Gdy matka w takim stanie jest przy dobrym apetycie, a głód cierpi i nagłe ujrzy jedzących pachnące potrawy, ale ich nie dostanie, ta pewnie porodzi nigdy nienasyconego żarłoka. Piszący znał takiej matki syna, który potem został dobrze zarabiającym majstrom, i raz przy nim zjadł na kolację w jednym handlu 22 par wiertel z bułkami, w drugim pudełko sardynek, w trzecim trzy kotlety i powiedział, że on niema pojecia o tem żeby nie mógł zjeść więcej, ale sobie odmawia, bo nie chce dzieci dziadami porodzić. Powiedział, że czuje, jak mu w żołądku trzeszczy, tak przedko się trawi. Nie był wcale gruby, ledwie że nie chudy, może dlatego, że się nigdy nie na jadł do sytości, ale dwa centnary podnosił na raz.

Znany też był (może jeszcze żyje) w pewnem dużem galicyjskiem mieście syn bogatego mieszczkańskiego rodziny, były student i nie głupi, który musiał po żebraniu chodzić. Powiadali w tajemniczeni, że gdy się czuć tego miasta spaliła z kamienicą jego ojca, więc jego matka poszła po prośbie, jako pogorzelnica i potem porodziła tego chłopca.

Jeżeli matka w takim stanie ciągle się kłóci i gniewa, może z winy męża, to porodzi złośnika, którego łađa od do wdziękości doprowadza. I takie dziecko najpierw się nauczy kłóć niż mówić matna, tata albo buzia (według G. Strouwe). Jeżeli matka znieuawidziła męża, to dziecko niepotrafi kochać nikogo. Może mieć podobę ale do miłości nie będzie zdolne. Pewnej kobiecie zachciało się wódki, ale

że ślubowała, więc tylko smatkę napojoną wódką nosiła na piersiach, aby się nasycić tym zapachem. Potem urodziła dziewczę, które już jako dziewczka mogła wypić duszkiem dwie szklanki od wody mocnej wódki i niupiała się, tylko rozczwierzona pracowała dalej. Dżiwne, że piazka nie jest.

Do jednej młodej kobiety przyszedł kumoter wódką pijany, opalek cygara kulda a nadstawia się, bo to bogaty i życzliwy chłop. I zazoniał bałg tym jadem gorzady i tabaczonej moczki, że omiło nie wymiotowała. Potem porodziła chłopca, który miał taki wstręt do wódki i tabaku, że zdaleka omijał szynki, bo go zaraz na wymioty brało, a i wino poczuł zdaleka gdy miało wódkę w sobie.

Zdarza się też między ludem często to zachcenie, zawidzenie się czegoś, a gdy tego niema, to choroba, darcie po kucicach, kolturny i t. p. oczem wa wyższych stanaach nie słyszmy. Czyby może dla tego, że bogatsza kobieta może mieć zaraz to czego zapagnie?

Raz we wsi Żarnowce kilkoletnie dziecko biednej kumoterki, więc pewnie głodno, przyszło do chłopca, a tam właśnie jedli kulacę z pachnącemu przesmażonemu masłem. Dziecko śnado w kacie i patrzy na jedzących, w tem pada niezwyłe. I przy sekcy pokazalo się, że miało pękniętą arterę serca.

Takich przykładów pewnie Szan. Czytelnicy wiedzą bardzo wiele, a mogą ich nazbierać tysiące, jeżeli będą uważać w tym względzie i myślał.

Chęć poznać kogo, bardzo dobrze jest poznać jego ojców, jeżeli można.

Z tą widzimy, jak bardzo ważna jest matka nie tylko dla ciała, ale i dla duszy człowieka. Jak dziecko przed urodzeniem kształtuje się sokami matki, tak jego dusza i serce urybia się pojęciami i uczuciami matki. Potem wychowawcy

## Krzyżacka mać.

Opowiadanie historyczne podług powieści Sienkiewicza p. t. Krzyżacy.

(Ciąg dalszy).

— Nie mówcie za niego pociorza. Żyw jeszcze. Wiem to słów Krzyżaka Rotgie-ra, z którym potykałem się na dworze księcia. Był między nami sąd Boży, i zabitem go.

— Tenbardziej Jurand nie wróci.. Chybaby moc Boża!..

— Jadę z tym owo rycerzom, aby go z ich rąk wywad.

— To nie znasz widac krzyżackich rąk; jać je znam, gdyż nim mnie Jurand w Spychowie przygarzał, byłem piętnaście roków księdzem w ich kraju. Jeden Dóg może Juranda ratować.

— I może też nam pomódz.

— Amen.

Poczem rozwinął dokument i jał go czytać. Jurand zapisywał wszystko awe zienie i całą mającność Danusi i jej potomstwu, w razie zaś bezpotomnej śmierci tejże, jej męcowi, Zbyszkwowi z Bo-

gdańca. W końcu polecał tę swoją wolę opiece księżęcej: „by zaś, jeżeliby co nie było wedle prawa, łaska księżęca w prawo zmieniła”. Koniec był podany więc dla tego, że książd Kaleb znał się tylko na prawie kanonicznem, a sam Jurand, zajęty wyłączenie wojną, tylko na rycerskim. Po odczytaniu dokumentu Zbyszkwowi, ksiądz odczytał go starszym ludzom zarząd szychowskiej, którzy uznali zaraz młodego rycerza jako dziedzica i przyrzekli mu postuszeństwo.

Mysłeli też, że Zbyszko wnet ich poprowadzi na ratunek staremu panu, i radowali się, albowiem w piersiach ich było serca srogie i łakome na wojnę, a do Juranda przywiązane. To też smutek ogarął ich wielki, gdy dowiedzieli się, że zostaną w domu, i że pan z matym jeno poczem uda się do Malborka, i nie na wojnę, lecz na skargę. Dzielił ten ich smutek Czech Głowaos, choć z drugiej strony, rad był z tak znacznego pomnożenia Zbyszkwowego dobra.

— Hej! komuby była uciecha, — rzekł, to Hej! panu z Bogdańca! I umialby też tu rządzić! Co tam Bogdańcie w porównaniu z taką dziedzina!

A Zbyszka zdjęła w tej chwili nagła tęsknota do stryja, taka jaka zdejmowała go często, zwłaszcza zaś w trudnych i ciężkich wypadkach życia, więc zwróciwszy się do giermka, rzekł bez namysłu:

— Co masz tu po próńnicy siedzieć! Jedź do Bogdańca, list powiesz.

— Jeśli nie mam z Waszą Miłością iść, to już wolalbym tam jechać! — odrzekł uradowany pacholik.

— Wotaj mi księda Kalebka, niech wypisze, jako się patrzy, wszystko co tu było, a stryjcowi odczyta list proboskca z Kraeńdi, albo li też opat, jeśli jest w Zgorzelicach.

Lecz powiedziałwszy to, uderzył się dionią po młodych wąsach i dodał, mówiąco jakby sam do siebie:

— Ba! opat!..

I zaraz przed oczyma przesunęła mu się Jagienka — modrooka, ciemnowłosa, hoża jak łania, a ze łzami na rzęsach! Uczyniło mu się kłopotliwie, i przez czas jakiś trą ręką czoło, lecz wrocziło rąk:

— Jużci będzie ci smutno dzweczyno, ale nie gorzej, niżli mnie.

Tymczasem nadszedł książd Kaleb i

mogą nadać temu inny kierunek, jeżeli są filozofami i wiedzą o tem.

Wigo czem my chłopcy bylibyśmy, gdyby nasze kobiety miały uświadomienie narodowe? Bylibyśmy narodem!

Greczynki i Rzymianki były uświadomione narodowo, bo tam prawa były na tablicach na rynku wystawione a miały tyle tysięcy wzywających paragrafów, co teraz. Mowcy publicznie przetrzymali i profesorowie filozofy uczyli na rynekach, więc ich każdy mógł słyszeć. Dlatego to były narody mocne i sławne.

I nasi dawni panowie polscy tak długo byli sławni i nie zwyciężeni, jak długo ich karni i wychowywały matki.

Tak długo to, gdy naszych było 5 tysięcy na 25 tysięcy wroga, to już pewnie była nasza zwyciężona. Ale skoro ich za cały karmid matki a wychowywał francuskie gubernantki, gdy matka, święta wa lafrzydwa, stała się dla dziecka tylko taką dobrą znaną panią, wenczas wszystkie się zepsuło. Naulto gdy nastąpiły podrażne posłubne, wigo taki panicz poczył się pod wpływem widoków i zabaw paryskich, potem go wychowały cudziomskie gubernery, wigo jakinże społeczeństwo ten człowiek mógł być polskim patriotą, skoro całą polskość w nim przed wrodzeniem i po urodzeniu zabijano. Cud boski, że się tu i owdzie znalazł jaki temperament, co się interesował sprawami ojczyzny, reszta duszą i ciałem była za granicą i ani im do głowy nie przyszło pozazdrościć Francuzom tych bulwarów i sfundawów w Warszawie lub Krakowie i podobnego. Oni woleli jechnąć tam po gotowce i uważali to prawie za swoje. A ojczyznę mieli na to, aby im pieniądze dawała. Niby jak ten zepsuty syn, co uatak kradnie, a uliczenicy zanosi. Dobry o tem komedye napisał fredo pod tyt. „Cudzoziemczyzna”.

Ze tylko nasza baba mogła Polskę zrobić o tem pogadamy potem, chociażby-

ście się wszyscy pogniewali, bo śpiewał Wincenty Pol:

Oj nieupadała nasza ojczyzna  
Półki niewiasty tam czują,  
Bo z ich to piersi płynio truciźna,  
Która wrogowie się trują.

Chłop ze wsi.

## Sprawy ludowe.

W sprawie koncesyj szynkarskich. Ponieważ bardzo wielu mających zamiar starać się o koncesye szynkarskie zgłasza się do Redakcyi „Orony Ludu” bądź ustnie bądź listownie o udzielenie im wyjaśnienia w tej sprawie i ponieważ trudno każdemu z osobna dawać odpowiedź, za tem tą drogą zawiadamiamy interesowanych, że na razie o. k. Namiestnictwo nie udziela żadnych koncesyj na szynki. O terminie rozdziału koncesyj na szynki zawiadomi o. k. Namiestnictwo publicznie, o czem i Redakcyja „Obronny Ludu” w stosownym czasie zawiadomi swych czytelników. Wigo cierpliwości, bo jeszcze czas na wnoszenie podań.

Płekię świadectwo. Jeden z amerykańskich dzienników tak pise o Polakach pracujących w Ameryce:

„Polacy w zachodniej części stanu Massachusetts prą całą siłą naprzód i wprost zdumiewają szybkości postępani na każdym polu. W Turner Falls, gdzie jest spora liczba Polaków, bystry badacz stosunków spostrzedz może niezwykły rozwój tej rasy, oimienionej za mierzem, która osiadłszy między nami zaledwie od kilku lat, dochodzi do kolośalnego rozwoju i wprost zdumiewa swym życiem, obrutnością, wysoką kulturą, energią i pracowitością. Polacy kupują najlepsze fermy i zakładają pierwszorzędne intere-

sy w miastach. Jest to dziwna i rzutka rasa, Polak, pracując nawet za dolara dziennie, potrafi się utrzymać z rodziną; w niedzięgi i święta zawsze jest ładnie i czysto odziany, a nawet przy małym zarobku odkłada pewną sumkę „na czarną godzinę”, wyprawia weselą i sąta użęta, gdy się żeni i w dodatku starczy mu na zapłacenie w sądzie 10 dolarów kary, gdy się na weselu pojecha. Przyczyna tej zaradności i gospodarki średniego Polaka nie jest tajemnicą. Żaden bowiem Polak nie lęka się choćby najcięższej pracy; ani jego ciotka, ani kuzyn, ani siostra, syn czy córka. Są przy tem oszczędni, nie mają wielkich wymagań życiowych, ani nie gonią za zbytkiem, jak to czyni średni Amerykanin, czy inonarodowiec. Polak idzie do pracy z piosenką na ustach, a zabawiać się lubi, aż może zanadto wesolo i krzykliwe na chrocinach, imieninach, wesołach, a nawet pogrzebach. Poza tem jest on oszczędny i spokojny. Inteligentniejsza i więcej wykształcona klasa Polaków jest przouwna swadkim halasliwym zabawom, uprawianym przez klasę ciemniejszą, a dzięki jej staraniom i szlachetnym oświaty, już i w tym kierunku widziomy zwrot na lepsze”.

Miejsca dla urlopików. Krajowe biuro pracy we Lwowie przy Wydziale kraj. nadsyła nam następujące ogłoszenie:

W pierwszych dniach (3 go) wesełnia kilkanaście tysięcy żołnierzy z naszego kraju opuszcza po trzech latach służby szeregi wojska i musi oglądać się za odpowiednim dla siebie zarobkiem. W ich interesie jak i w interesie całego społeczeństwa leży, by odrzucić swój związek najodpowiedniejsze dla siebie miejsca. Stać się to może jak najłatwiej przez dostarczenie urlopikom wiadomości o wolnych a nadających się dla nich miejscach w całym kraju, we wszystkich zawodach.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy zwraca się więc i w bieżącym roku do wazy-

zaraz zasiadł do pisania. Zbyszko dyktował mu obozernie wszystko, co się zdarzyło od chwili, gdy przybył do leśnego dworca. Nie nie zataił, gdyż wiedział, że stary Maćko, gdy się dobrze w tych sprawach rozpatrzy, to w końcu będzie rad. Bogdańca istotnie ani porównać ze Spy chowem, który był włoseją obzerną i bogatą, a Zbyszko wiedział, że Maćkowi okrutnie zawsze o takie rzeczy chodziło.

Lecz gdy po długich wozolach list był napisany i pieczęcią zamknięty, zawołał znów Zbyszko giermka i wręczył mu go, mówiąc:

— A może ze strykiem tu woić, a czego wieloebym był rad.

Lecz Czech miał twarz także jakby zakłopotaną; marudził, z nogi na nogę przestępował i nie odchodził, póki milody ryccerz nie ożwał się:

— Masz li co jeszcze powiedzieć, to mów:

— Chciałbym, Wasza Młóść... — odrzekł Czech — chciałbym ot! jeszcze zapytać, jako tam nam ludzom rozpowiadać?

— Jakim ludzom?

— Niby, nie w Bogdańcu, ale w oko-

licy... Wo się też z pewnością będą chcieli dowiedzieć!

Na to Zbyszko, który postanowił już nie nie ukrywać, spojrzal na niego bystro i rzekł:

— Tobie nie o ludzi chodzi, jeno o Jagienkę ze Zgorzelic.

A Czech splonął, potem przybladł nieco, i odpowiedział:

— O nią, panie.

— A skąd wiesz, czy się tam nie wydała za Człana z Rogowa, albo za Wilka z Brzozowej?

— Panićka nie wydała się za nikogo — odrzekł stanowczo giermek.

— Mógł jej opat rozkażać.

— Opat panićki słuha, nie ona jego.

— To czegoś chcesz? Powiadaj prawdę tak jej, jak wszystkim.

Czech skłonił się i odszedł nieco zły — Daj Bóg, — mówił sobie, myśląc o Zbyszku — by cię zapomniała. Daj jej Bóg jeszcze lepszego, niż ty. Ale jeśli nie zapomniała, to też jej rzekę, żeś żoniaty, ale bez niewiasty, i że bogdaj owdowiejesz, nim do łóżnicy wstąpisz.

Giermek przywiązał się był jednak do Zbyszka, litował się i nad Danusią, ale

Jagienkę miłował nad wszystko w świecie i od czasu, jak się przed ostatnią bitką w Ciechanowie dowiedział o małżeństwie Zbyszkiem, nosił ból i gorczył w sercu.

— Bogdaj, że wprzód owdowiejesz! — powtórzył.

Lecz następnie inne, widocznie słodsze myśli poczęły mu przychodzić do głowy, gdyż schodząc ku koniom, mówił:

— Chwała Bogu, że jej choć nogi obejmę.

## OZĘŚĆ VI.

I.

Czech, zajęchawszy do Bogdańca, nie zastał Maćka w domu: powiedziano mu, iż poszedł z psami i kuszą do boru, lecz wrócił jeszcze za dnia, i dowiedziawszy się, iż znaczny jakowyś poczet bawi u niego, przyspieszył kroku, aby przyjeżdżających powitać i ofiarować im gościnnosc. Nie poznał też zrasu Glowacza, a gdy ów mu się nazwał, w pierwszej chwili przeraził się okrutnie, i rzuciwszy kuszę i czapkę o ziem, zawołał:

— Dla Boga! zabił mi go! gadał co wiesz!

(C. d. n.).

stkich pracodawców w kraju z następującą prośbą:

Ktokolwiek w miesiącach września lub października, ewentualnie i później będzie miał wolne miejsce dla oficyjalisty, służbi robnika fachowego czy zwyčajnego, sechce pod adresem: „Krajow w Biuro pośrednictwa w pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie” podać imię swoje i nazwisko, dokładny adres, następnie jakie miejsce ma wolne, względnie liczbę takich wolnych miejsc, wysokość płacy, względnie innego wynagrodzenia w naturaliach i t. p. a wreszcie dzień, w którym to miejsce ma być objęte.

Zgłoszenia takie wolnych miejsc należy nadsyłać najpóźniej do 20. sierpnia. Zgłoszeń po tym dniu otrzymanych, Krajow Biuro pracy nie będzie mogło uwzględnić.

Na podstawie zgłoszeń ze strony pracodawców ułoży Krajow Biuro pracy „listę wolnych miejsc dla ukolników w Galicyi w r. 1905” i rozesła je w kilku tyśiących egzemplarzy do wszystkich oddziałów wojsk naszego kraju się rekrutujących. Urlopicy pragnący dane miejsce otrzymać zgłoszą się wprost do odnoszących pracodawców wedle adresów w tej liście podanych.

## Czesi w gościnie u Polaków.

Wycieczka czeska służona z przeszło 200 osób po dwudniowym pobyciu w Krakowie, podążyła na wystawę do Częstochowy a stąd do Warszawy.

Przyjęcie Czechów w Warszawie przez wszystkie warstwy ludności było tak wspaniale a tak serdeczne, że u czeskich gości niktynko największą radość ale głębokie wzruszenie wywołało! Gale miasto przybrało się w standyony a barwach narodowych czeskich i w dywany, jakby na największą uroczystość. A była to istotnie uroczystość wielka, historyczna, wśród której dwa bratnie narody polski i czeski przyrzekli sobie wierność na dobrą i na złą dolę!..

Wszędzie gdzie tylko czescy goście się pokazali obupywano ich kwiatami i witano ich radośnie okrzykami: „Na Zdar Bracia Czesi!” Niech żyje Narod czeski! Na co znów Czesi z największym zapalem odpowiadali „niech żyje Bracia Polacy — niech żyje Polska!” To uroczyste, publiczne wobec całego świata sędokumentowane braterstwo Polaków i Czechów było potrzebą serca, ale i potrzebą rozumu politycznego. Rozpanoszona buta niemiecka może zrozumieć, że oprócz niemożności się słowianizacji w świecie i mając doświadczenie na przystarcie rogów tej wyszywającej bucie. To uroczyste przyjęcie Czechów w i wzajemna zachęta na lepszą przyszłość było groźnem pomnikiem lwa słowiańskiego skierowanym w stronę niepokojących i wyszywających go niemców. Gdy trąbka bożona zagra, Słowianie walki się nie ulkną, a walczycy potrafią i umią, o czem się niemycy na własnej skórze mieli sposobność już nieraz przekonać.

## Krzywy i nadużycia.

Służba przy wojsku tylko dla „gol”! Prosimy c. k. Komendę wojskową w Krakowie, aby raczyła zbadać następującą sprawę — i to jak najrychle!

Niejski Josef (Józef) Beldegrunn, syn Hermana (Herzla) w Zakopanem, gdy się zbliżał czas poboru do wojska wyjechał do Ameryki. Tam bawił dłuższy czas, do asenterunku nie stanął. Następnie powrócił z Ameryki do domu, a mianowicie wtedy, gdy już armya wojenne ze Serbią miewa i jak powiadają, zgłosił się do poboru ale go nieprzyjęto. Uszczęśliwiony, że go mianła służba wojskowa, rozbija się teraz po Zakopanem i kpi sobie z gojów, którzy — jak mówi — są na to, aby za żydów w wojsku służyli. Widząc to lud góralski — rzecz naturalna, burzy się, tem bardziej, że Josef Beldegrunn jest silny i z drów jak mur, dźwiga przeszło 100 funtowe kamienie na budowę domu sam, bez niczyjej pomocy. O wiele gorzej zbudowanych górali wzięto do wojska, a ten żydek w wojsku nie służy i jeszcze szelebie kpi. — Należy zatem go zbadać, jeżeli może źle dawniej wyglądał, to obecnie wygląda jak samo zdrowie, rumiany, silny, rośły. — Chodzi nam o to, aby była równa miara dla wszystkich, służyć ochrześcijaństwo we wojsku, dłażców nie mają służyć i żydzi, a przeciw wiadoma rzecz, że tylko żydzi robią wszystko molisze i niemoliwie, aby się od wojska wymigać. Beldegrunna jednak należałoby natychmiast powołać do Krakowa i tam podważyć przed komisją wojskową lekarzka, ale zaraz, aby nie miał czasu uciec lub znnow zaszczepić i zamierzić. Że obecnie jest zdrów i silny jak koń, służyłby świadkami. — Ponieważ lud w całej okolicy zapytuje, dlaczego Beldegrunn nie służy w wojsku, przeto tę sprawę poruszamy i ok. Komendę prosimy o zajęcie się nią — i to natychmiast, gdyż lud w tanych stronach skutkiem nietaktownego i niezamczonego wyrażania się Beldegrunna widzi jakies szachrajstwo.

## Zasądzenie „hycla.”

(Tłumaczenie z rosyjskiego.)

Pudel gubernatora przechadzał się po mieście. Nie wyróżniał się spośród innych psów, więc obywatelnie nie spostrzegali go nawet. Na nieszczęście, zwrócił na siebie uwagę oprawy miejskiego, gdyż nie miał obroży, której, jak wiadomo, nie nosi żaden gubernatorski.

Ujrawszy psa bez obroży oprawa zawołał:

— Hala, czyż nasz dobry gubernator nie zabronił walczyć się psom bez obroży! Zrećnie, jak indyjanin, zarzućł psu stryk na szyję i po chwili ulokował go na swym wózku.

Pudel nawet nie zaskowyczał, lecz swoją dumną postawą wsbudził niepokój w oprawy.

Kilka psów bowiem, króre były już na wózku, rzuciły się nań z wyszczerzonymi zębami, lecz pudel najspokojniej w świecie warknął coś na ucho najgroźniejszemu z napastników, poczem wszystkie psy, podtulwszy pokornie ogony, skupiły się w przeciwległym kącie wózka.

— Jakaś niezzysta siła — pomyślał biedny hycel, wzruszony niemiernie. Zapytał się policyanta.

— Hej, nadzorco policyjny — zawołał niepewnym tonem. Zdjął czapkę na widok zbliżającego się powoli policyanta, poczem wyjąkał trwóźnie:

— Ja... ja... schwytałem... psa... ale to może pies... komisarza... cyrkulowego... lub... generała...

— Pokaż, jak wygląda — odrzekł policyant, nachyliwszy się nad wózek. — To ten. Ach, durniu! Zaden general nie chciałby takiego „drania” karmić. Generalowie mają żyty, charty... Znam dobrze wszystkie psy komisarzy cyrkulowych. Zaden nie ma takiego.

Hycel uspokojony uśmiechnął się radośnie.

Wtem nadszedł stróż z pobliskiego domu, a spojrzawszy na pudła, zdjął czapkę

— Co, co ci się stało? — zawołał policyant.

— Pies gubernatora — wyrzekł z szacunkiem stróż.

Policyant zachwiał się na nogach.

— Gubernatora? A ty go chwytałeś! Uchodź w mordę! Zaraz wypuść!

I uderzwszy z całej siły w twarz Biednego hycla, rzucił mu czapkę z głowy. Hycel zniósł cios spokojnie, lecz drżącymi rękoma natychmiast otwarł drzewicki wózek.

Policyant omoknął na psa, wabiąc go do siebie.

— Odwioż go doróżką — dodał. — Hej! zwiarszki!

A ty, dyable przeklęty, dokąd chcesz zawieść psa bez obroży! — rozległ się niespodokiewanie głos starszego dozorca policyjnego. — Nie czytałeś rozkazu?

Policyant zmieształ się wobec swego zwierzchnika i zaledwie zdolał wykrztusić:

— Gu... gu... ber... na... to... ra...

Zwierzchnik rozśmiał się.

— Durak! Albo to pies gubernatora chodzący sam po mieście. Pies gubernatora, to istota delikatna, której usługuje zawsze lokaj albo pokojówka... Ech, ty, durak! Zreśzta nie ma o czem rozprawić. Pakuj tego podłego psa na wózek — rozkazał hycelowi.

Hycel schwył brutalnie pudła i kopnąwszy nogą wpędził go znów do wózka.

— Wszakże to niezwykły piesek — zauważył subiekt z pobliskiego magazynu towarów kolonialnych. Z sierści widać, że należy do kosztownej rasy. A jak starannie wymyty i wyczyszony!

Starszy nadzorca policyjny w padł w zadumę.

— A może to naprawdę pies gubernatorski — rzekł niepewnie.

I nagle, ogarnięty gniewem, zawołał do hycla.

— Wypuść zaraz pieska. Nie widzisz, durniu, że to szlachetny pies.

Hycel, jak szalony, podbiegł do wózka.

— Ha, ha, szlachetny pies — rozśmiał się ktoś głośno w bliskości starszego dozorca policyjnego. — Ha, ha, jaki znawca psów.

Wszyscy obejrżeli się i spostrzegli radcę miejskiego Pietrowa.

— Ach, dzień dobry panu radcy — zawołał uradowany starszy dozorca policyjny — a więc, a więc zdaniem pana to zwykły pies.

— Najwykleszy, mój kochany, ma imię ślepie, może nawet wóskielę?..

Dozorca stracił zupełnie głowę. Młócać kulakami hycła, wrzeszczał jak szalony: — Żywo, żywo, kanało, Już ja cię naucez wypuszczać wódeckie psy z wózka! Hej, nadsozorca policyjny! — zwrócił się do obecnego przy nim zwykłego policyjanta, jutro wśadzisz go do aresztu na dwa dni.

Wózek hycłowski potoczył się dalej i niebawem też zniknął z oczu świadków tego zdarzenia.

Za pół godziny jednak na miejsce wypadku przybyli dwaj komisarze policji i dwaj zwykli policyjanci.

— Czy kto tutaj nie widział pułka gubernatora — zwrócił się jeden z komisarzy z zapytaniem do strażnika policyjnego, będącego na posterunku.

Strażnik nieodolny wypowiedział o cokolwiek, pobiegł naprzód, a za nim cała komisja śledcza.

Nazajutrz hycła skazano na trzy miesiące więzienia.

Naczelnika miasta skazano na zapłacenie grzywny kilkuset rubli, bez zamiany na areszt.

Starszy dozorca policyjny otrzymał dymsyję.

Fakt, że ma znaczenie pies gubernatora w Rosji a człowiek?...

## Ostatnie wiadomości ze świata.

**Sprawy parlamentarne.** Konferencya swołana przez prezesa Koła polskiego Dra Głębickiego dnia 17 sierpnia pomimo niedowierzania i złych przepowiedni nie była bezskuteczna.

Wynik tej konferencyi przewodniczących klubów był bądź co bądź pomyślny a fakt, że uczestnicy konferencyi bez wyjątku oświadczyli się za utrzymaniem stosunków parlamentarnych dowodzi, że uczyniono krok naprzód. Wszystkie mowy domagały się rychłego swołania Rady państwa.

W końcu przyjęto wniosek dra Steinwendera, poparty również przez dra Luęgera i dra Sustersicza, że przewodniczący konferencyi dr Głębicki zostaje upoważnionym do porozumienia się z rządem i ze stronnictwami, celem zapewnienia zdolności do pracy Rady państwa i do zwolnienia w odpowiednim czasie konferencyi przewodniczących klubów.

Przewodniczącemu konferencyi wyrażono podziękowanie za zwolnienie jej.

W odpowiedzi prezes dał wyraz nadziei, że pojedyncze usposobienie trwa u wszystkich stronnictw i że dojdzie się do normalnej czynności już w najbliższej sesyi.

**Dalsze powodzenie akcyi.** Obecnie od dwóch czynników zależy dalszy rozwój akcyi: 1) od zachowania się rządu; i 2) od wyniku konferencyi z poszczególnymi partjami parlamentarnymi, które będzie prowadzi dr Głębicki.

Oświadczenia złożone na wczorajszej konferencyi, świadczą w każdym razie o pokojowym usposobieniu między stronnictwami, zarówno między Niemcami jak i Czechami.

**Rada ministrów.** Wszyscy ministrowie jechali wczoraj do Wiednia, aby po po-

rozumieniu się ustalił program dzisiejszej Rady ministrów; w biurach ministerjalnych panuje z tego powodu gorączkowa czynność.

Zarząd skarbowy wykończył plan finansowy i budżet. Jak słychać ministerstwo skarbu zamierza w zupełności podtrzymać swój dotychczasowy plan finansowy; rozstrzygnięcie tej sprawy nastąpi na Radzie ministrów.

**Wojna hiszpańska w Maroku.** Kabyliowie czynią przygotowania, aby utrudnić wojskom hiszpańskim zamierzony pochód w głąb kraju. Zwłaszcza na drodze do Zelman Marokańczycy tworzą zasadki i zakładają doły wleceń, aby powstrzymać Hiszpanów i wywołać zamieszanie w maszerujących kolumnach. Te doły i zatrzaski są tak ręcznie porożkowane i zastopnięte, że bardzo trudno je zauważyć mogą sprawić wielkie trudności wojskom hiszpańskim.

**Walki koło Alhucemas.** Od tygodnia już główne wypadki wojenne rozgrywają się nie pod Melilla, lecz koło Alhucemas, drugiej najważniejszej ufortyfikowanej miejscowości hiszpańskiej. — W sobotę Kabyliowie przypuścili gwałtowny atak do tej twierdzy i zadał mieli Hiszpanom poważne straty. Taktyka wojenna Kabyldów była podobną do taktyki Indian; mianowicie leżąc na ziemi, podczołgał się pod szanec i dopiero w pobliżu twierdzy mogli ich dotrzeć wojska hiszpańskie. Walka pod Alhucemas przybierała zaczęła dla Hiszpanów niekorzystny przebieg i dopiero w krytycznym momencie dwie kanonierki hiszpańskie zaatakowały Kabyldów ogniem działowym z boku i zmusiły ich do odwrotu.

**Przygotowania do rozstrzygającej bitwy.** Generalł Marina, rozporządzający 40 tysiącami żołnierzy, zajmuje się obecnie głównie zaprowiantowaniem wojska i czyni dalsze przygotowania do rozstrzygającej wystąpienia przeciw Kabyliom, liczącym, według ostatnich informacyi, powyżej 20 tysięcy ludzi. Możliwym jest, że zwłokę w rozpoczęciu ofensywy hiszpańskiej spowodowała choroba gen. Marini, który — jak donosi „Matin” z Merilli — miał zamieścić tak ciężko, że nawet ma być uwolniony ze swego stanowiska.

**Serbia.** Utrzymuje się pogłoska, iż król Piotr ma zamiar wskutek nastroju w armii przychylnego do ks. Jerzego, wydać ukaz przyznający ks. Jerzemu prawa do tronu. Ukaz ten ma się pojawić w dzień urodzin ks. Jerzego, t. j. 30 sierpnia b. r. Widocznie tęskno awanturnicowi usposobionemu ksiątku do królewskiej korony.

**Czarnogóra nadyma się.** Wśród pewnej części ludności Czarnogóry daje się od pewnego czasu odczuć ponowne usposobienie wojenne — skierowane przeciw Austrii. Jak wiadomo, 20 lipca statek „Petersburg” przywiózł w podarunku od cara broń i amunicyę dla Czarnogóry.

Przy wyładowaniu statku, przycem oboony był jeden z generałów rosyjskich, czarnogórski minister wojny wygłosił mowę, w której zaznaczył, że wojny Czarnogóry z Austriją nie da się uniknąć.

Minister wojny wyraził nadzieję, że najdalej za ośm miesięcy monarchia austro-węgierska będzie ukarana (!)

**Japonia.** W ubiegłym tygodniu nawieźdło Japonię trzęsienie ziemi. 30 osób zginęło a przeszło 100 zostało pokaleczonych.

**Ameryka.** W Stanach Zjednoczonych panują wielkie upały. Kilkanaście osób zachorowało na udar słoneczny. 2 osoby zmarły.

## KRONIKA.

**Dla emigrujących.** Jak to już zwiadościliśmy naszym czytelnikom, że mający zamiar wyjechać do Ameryki oprócz pieniędzy na koszt podróży musi mieć na „pokaz” gotówki 25 dolarów czyli 125 kor. Na pomoc krewnych będących w Ameryce liczyć nie trzeba, choćby ci z chęcią pomogli. Tylko żona i dzieci mogą liczyć na pomoc krewniaków w Ameryce. Kto się spodziewa pomocy z Ameryki to niech napisze tam o pieniądze a gdy będzie miał potrzebną gotówkę w kieszeni może spokojnie jechać. Kto potrzebnej gotówki nie ma niechaj siedzi w chałupie, bo, jechać tak na „chylbił trafil” może wszystko stracić i do Ameryki się nie dostać.

**Zamknięcie biura emigracyjnego „Opatrzność.”** W sobotę rano d. 14 sierpnia dyrekcya c. k. policyi Krakowskiej zawiadomiła w czynnościach „Towarzystwo emigracyjne „Opatrzność”, którego biura znajdują się przy ul. Pawiej. Równocześnie dyrekcya policyi przedstawiła wniosek Namiestnictwu o rozwiązaniu tego Towarzystwa. W motywach tego zarządzenia władze orzekły, że Towarzystwo emigracyjne „Opatrzność” zajmowało się bez koncesyi czynnościami biura podróży i że towarzystwo ió wprost nakłania wychodźców do emigracyi.

Każda tego rodzaju publiczna instytucya może wielkie przysługi oddać emigrującej ludności, jeżeli oczywiście nie szuka przedewszystkiem swoich zysków. Żalować należy, że „Opatrzność” nie trzymała się zatwierdzonych statutów, ale puściła się na zbyt bystre a mętne wody, które ją pochłonęły! Szumne reklamy, w odrgy wanie roli „dobrodzieci” przynoszą tylko chwilowe zyski czy wyżyski, potem otwierają się oczy ludziskom i bęc w dół!

**Przeciw śrubie podatkowej.** Rządka to rzecz, ale zdarza się czasami, że w Austrii opodatkowana osoba wygra proces, z władzą podatkową.

Pewnemu lekarzowi w Wiedniu, wbrew jego fasyi, administracya podatków wymierzyła podatek osobisto-dochodowy od 50,000 koron rocznego dochodu, „wyprowadzanego” przez władzę podatkową. W orzeczeniu komisji szacunkowej znajdowały się następujące motywy: „Ze względu na to, że jesteś pan specjalista, że posiadasz pan obszerną i jakościowo bardzo dobrą praktykę, że należysz do najbardziej wziętych lekarzy i wykonujesz liczne operacye, przycem dochody penetra wzrastają, fasya pańska wydaje nam się za niską”. Lekarz w rekursie przeciw temu wymiarowi podniósł, że orzeczenie komisji szacunkowej zawiera tylko frazesy i ogólniki. Jeżeli komisya twierdzi, że dochody penetra wzrastają stale, to niechaj poda konkretne dowody, a nie gołosłowne twierdzenia. Komisya rekursowa dla podatku osobisto-dochodowego w Wiedniu odrzuciła rekurs lekarza który wniósł zażalenie do trybunału administracyjnego. Odtóż trybunał rychylił się do zażalenia i zniósł orzeczenie komi-

nisiy szacunkowej, podnosząc, że opiera się ono na ogólnikowych twierdzeniach, a w taki sposób może komisyja dowolnie obliczyć dochód podatkowego.

Śnieg w lipcu. „Polak w Ameryce“ donosi pod datą 30 lipca. Kapryśna pogoda przegotowała ludności stanu Nebraska niespodziankę. Mianowicie podczas burzy, jaka przeszła nad tamtejszą okolicą, spadł śnieg. Padał 10 minut. Śnieg w lipcu — tego nie pamiętają w Nebraska najstarsi ludzie. Na drugi dzień panował straszliwy upał.

Obudowanie świątyni Salomona. Jak donosi „Jewish World“, wszystkie loże masonskie całego świata postanowiły obudować świątynię Salomona w Jerozolimie a inicjatywą wyszła z kół wolnomularskich Bostonu, które wniosły już podanie o zarejestrowanie urzędowe spółki, mającej zająć się tem przedsięwzięciem. — Na miejscu, gdzie stała dawna świątynia, wznosi się obecnie meczet mahometański.

Walka tygrysa z lwem w cyrku. Nowojorskie pisma donoszą o ciekawem a groźnem widowisku, jakiego widziami było 400 osób w cyrku na Coney Island. Ołbrzymi tygrys, na pozór spokojny, nagle rzucił się na lwa podczas przedstawienia. Rozpoczęła się między bestyami zacięta walka. Tyki lwa i tygrysa ścięły krew w żyłach widzów i kilka kobiet zemłodziło z przerażenia. Zanim pogromcy zdążyli przeszkodzić walce, tygrys tak poszarpał bok i udę lwa, że trzeba go było zastrzelić. Drugi lwa rzucił się na pogromcę, gdy ten strzelał ochciał przeszkodzić walce i poszarpał na nią odzienie, lecz na szczęście jego samego nie zranił.

Narobił strachu. W miejscowości Morelia w Ameryce zmarł niejaki Teofil Buenotero. Ciało nieboszczyka złożono w trumnie. W dzień pogrzebu podczas modlitwy przed zamknięciem trumny „zmarły“ nagle się dźwignął i wyskoczył z trumny. Można sobie wyobrazić jaki strach ogarnął liczną zgromadzoną na pogrzeb. Wśród szalonego popłochu i ucieczki pewna staruszka zdeptano na śmierć i kilka osób zostało ciężko poranionych. Uznaną za nieboszczyka był w letargu, żałobnie modlitwy tak podzielały na żaśniętego, że się z letargu zbudził. Szczęście dla niego, bo byłby się w grobie zausił.

Čzarne róże. Ogrodnicy od niepamiętnych czasów starali się wyhodować czarną odmianę róży. Ale udało się to dopiero teraz specjalistę petersburskiemu Puszkorinowi. W ogrodach jego oglądać można krzaki rózańe z kwiatami zupełnie czarnymi o nadzwyczajnej, upajającej woni. Wspaniały ten kwiat jest obecnie ostatekim wyrazem formy i elegancji w stolicy rosyjskiej. Darzy, należące do świata finansowego, ochętnie ozdabiają nim swoje stanki, płacąc po 30 rubli za sztukę. Czarna róža tem się odznacza, że nie widnie tak prędko, jak inne: zachowuje swoją świeżość 4 do 8 dni, nawet bez wody. Puszkorin sposób hodowli tej róży zachowuje w ścisłej tajemnicy.

Co się spallo w Galicji w r. 1908? Kraj nasz nawiedziło, w roku 1908 pożarów 786, które zniszczyły 1425 domów mieszkalnych, 1704 budynków gospodarczych, 31 zakładów przemysłowych i dwa kościoły. Nadto 14 ludzi padło ofiarą płomieni. Ogólna szkoda, przez pożary w roku 1908 wyrządzona, wynosi 5,008,200 kor., z których według wykazów udzielonych przez krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, przez „Dniestr“ i „Sławie“ we Lwowie, asekurowanych było 4,766,977. Przewyższony pożarów było w 49 wypadkach podpalenie, 97 niepróżność, w 55 wadliwa budowa, w 46 piorun, reszty niezbadana.

Warkocz cesarza chińskiego. 3-letni cesarz chiński Pu-ir otrzymał teraz specjalnego gubernera, którym jedynem zadaniem jest czuwanie nad należytym rozwojem warkocza cesarskiego. Dla Europejczyka rzecz ta wydaje się śmieszna ale w Chinach uważają ją za pierwszorzędną sprawę państwową. Dopóki trwa żałoba po zmarłym parze cesarskiej, nie wolno strzyżać małego cesarza. Po upływie żałoby pielęgnowanie warkocza odbywa się na podstawie specjalnych przepisów, wydanych dla członków rodziny panującej. Ponieważ cesarz jest dla Chińczyków osobą świętą, nie może mieć — aby się nie stał śmiesznym — małego albo o nieładnych włosach warkocza. Z tego właśnie powodu ustanawia się specjalnego dygnitarza dla czuwania nad warkoczem. Obecnie został zamianowany na to „odpowiedzialne“ stacowisko wysoki mandaryn SiSi-zu.

Dziwaćw i dziwalgłów na świecie jest niestety jeszcze dużo!

## Ogłoszenie!

### Tanio do sprzedania

dla P. P. Studentów i P. T. Publiczności.  
1 kotleta i 2 gotowe pieczeńkiada 24 k.  
1 kofra 16 K, 18 K, a najlepsze 20 K. wełn. 24 K.  
Tudzież i siennik gotowy, 6 roczników,  
6 chusteczek do nosa, za 12 Koron.  
Wszystko opłatnie.

### Tkalia ANTONIEGO BARUTA

Pod opieką św. Józefa  
w Korczynia, Galicja.

## REALNOŚĆ

składającą się z domu mieszkalnego, dwu stajen, wozowni, karmników, stodoły i spichlerza. Stądnia w podwórzu. 30 morgów pola w jednym kawałku przedzielone gościńcem rządowym. 2 km. od miasta powiatowego, 1 km. od stacyi kolejowej sprzedam w całości lub częściowo ze zbiorami i inwentarzem żywym i martwym.  
**JAN REGNER, Dolina koło Strzja Obliiski.**

## Rzadka okazya!!

Wspaniały zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem tylko K 3-90.



Nabywaj znaczną ilość zegarków, jestem w stanie sprzedać i piękny 96 god. Brytania srebrny Ank. Romontoir z sawajarskim warkiem grawirowanym, z pięknym pokrętkiem i łańcuszkiem tylko za K 3-90. Również wspaniały Elektro połączony 80 god. Ank. Remou. z najlepszym warkiem i z łańcuszkiem Elektro połączonym za K 4 70 3-letnia gwarancya na każdy zegarek. Wysyła za pobraniem pocztowym.

**Ignacya Cypres — Kraków**  
ul. Floryńska Nr. 49-2 Dom ekspozytory.

Bogato ilustrowane eoniki z 4000 wzorami zegarków, biżuterji, instrumentów muzycznych jak też przyrządów zegarmistrzowskich wysyłam na żądanie darmo i opłatnie.

## Najlepsze „KOSY“



z najlepszej angielskiej srebrzystej stali, dobrze hartowane, cieniutki dźwięk, mają cienkie jak papier a lekkie jak pióro ostre, które tnie jak brzytwa najtwardszą trawę i zboże, wszystko przecinając za jednym zamachem na stopę, i ciężką pracę gospodarza ułatwiają tak, że przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość gospodarzowi!

Długość w centymetrach	60 cm.	65 cm.	70 cm.	75 cm.	80 cm.	85 cm.	90 cm.
Cena za sztukę w koronach	1 K 90 h	2 K 10 h	2 K 20 h	2 K 30 h	2 K 40 h	2 K 60 h	2 K 70 h

Młotki i kowadłoka do klepania kos z lanej stali dobrze hartowane po 1 kor. za sztukę. Kamienie (bruski do ostrzenia kos) po 60 hal. Na każde zamówienie przysłać 2 kor. zadatku i zamówienie na odlinku przekazu wypisać. Od wysyłek porto płacę sam, ale bez zadatku nie wysyłam. Za kosy te gwarantuję, że są bardzo dobre, a kto by otrzymał złe, to pieniądz zwracam mu, albo na inne lepsze odmieniam!

„Redacya“ spróbuje moich „KOS“ a nie pożałujecie i przekonacie się! Zauważ pod Adresem:

## JÓZEF ZABŁOCKI

krajoawa fabryka „kos“ w ROZDOLE p. loco (Galicja).

Tylko tanie a dobre

WYROBY  
TKACKIEkupować jedynie  
w TKALNIWawrzyńca  
BarutaKORCZYNI  
chok Krosna.Póbkli wysylam  
darmo i opłatnie  
każdemu. Zamiana  
towaru dozwolona

## Warszawa w 1794 r.

DZIELO HISTORYCZNE,  
napisane przez  
Ks. Wacława Kapucyna  
wyszło z druku.Cena dla Prenumeratorów „Obrony ludu”  
I K 10 h. — wraz z wysyłką pocztową.  
Dla nieprenumeratorów cena 2 korony.  
Zamawiaj i pieniądze przesyłaj przekazem  
pocztowym należy pod adresem:

„Obrona ludu” Kraków Pijarska 13.

Książkę wysyłamy zaraz po otrzymaniu  
pieniędzy.

## Półtora miliona Koron

płacimy co roku obcym fabrykantom za  
licho bib.iki cygaretowe. Każą nam palić  
bibulki przeźrocyste, ludzko tem, że są  
cienkie a więc dobre. To nieprawda! Tyl-  
ko bibulka nieprzeźroczysta, bez sztucznej  
a szkodliwej zaprawy, może być w paleniu  
smaczna.Wszystkim palącym kręcone papierosy  
polecam najnowszy mój wyrób

Bibułek cygaretowych:

## POBUDKA.

Bibulka moja nie jest sztucznie za-  
prawiana, więc niechaj nikt nie zraża  
się tem, że nie jest przeźroczysta.  
W paleniu za to jest bardzo przy-  
jemną, a dym posiada chłódny i  
niegrzący.POBUDKA w opakowaniu patentowym 6 h.  
w opasce . . . . . 4 h.Żądajcie próbek, które chętnie darmo i opłatnie  
wysylam.

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych

Mr W. Bełdowski  
Kraków, Starowiślna 26.

W trafikach odrzucajcie choć wyroby a żądajciele naszych



Gotowa pościel

z czerwonej nasypki, do-  
brze napeliona, i pierzyna  
lub i pierzał 180 cm. dłu-  
gości, 116 cm. szerokości  
K 10, K 12, K 15 i K. 182 metry dług. 140 cm. szer. K 15 —  
K 18 —, K 21, i poduszka 80 cm dług.  
58 cm. szerok. K 3 —, K 3.50 i K 4: 90  
cm. długości, 70 cm. szerok. K 4.50 i K.  
5.50. Sporzadza się także według sporząd-  
zonej miary. Pościelne matce rozbar-  
owe na 1 łóżko po 22 Kł opusze 33. Wysyłka  
franko za zaliczką od 10 K w górę. Za-  
miana i zwrot za wynagrodzeniem poro-  
tryów dozwolone. — Benedykt Sachsel  
Loben 307 w Czechach.

## Sierpy kowalskie z rączkami

z najlepszej angielskiej stali wyrób galicyjski  
M. Zabłockiego znane ze swej dobroci, z dłu-  
gotwrami i drobnymi ząbkami, bardzo ostre i  
zręczne, lekko przecinające zboża, i sierpa pra-  
wie w rękę nie ozd. i ludzie się nie mogą przy-  
różnić a jednym sierpem można żąć kilka lat.Cena za 1 sierp wraz z rączką 90 halercy.  
Mniej jak 10 sierpów nie wysylam a więcej ile  
kto zechce. Na każde zamówienie proszę przy-  
śleć 5 kor. zaliczki a zarazem zamówienie na  
przekazanie. Poczto opłacam sam, ale bez zaliczki  
nie wysylam. — Zamawiaj pod adresem: St. B.  
Drzewicki jener. zast. we Lwowie Galicya ul. Szep-  
tyk 6. P. T. Kółkom roln. kupcom i odspra-  
dawcom udzielim znaczny opust.

Taniej niż wszędzie!

## Znakomite płótna korczyńskie

Bielizna siałowa i wszelkie inne wyro-  
by tkackie. Również silne materye na wy-  
ubrania, dla każdego stanu i na każdą  
porę poleca:

Tkalnia Józefa Józasa

„pod opieką Najw. Rodziny”

Korczyne obok Krosna (Galicya).

(Na żądanie próbk z oceną darmo  
i opłatnie.

## MAGAZYN WYSYŁKOWY WYROBÓW TKACKICH

## Braci Towarnickich

LWÓW, ul. Kopernika 17.

Wysyłają franko wzory płócien, szifonów, zefirów, exfordów, balystów, dre-  
lichów, obrusów, ręczników, materyj wełnianych, chusteczek i bieliznę męską  
i damską.

CENY NIZKIE, — TOWAR DOBOROWY.

Zjednoczone austr. akcyjne tow.  
żeglugi parowej

## „AUSTRO-AMERICANA”

Regularny i bezpośredni ruch z AU-  
STRYI do AMERYKI, KANADY, itd.

Rozkład jazdy:

aj z Tryestu do Nowego-Jorku

Laura	21. sierpnia
Maria Washington	11. września
Alice	11. „
Oceania	18. „
Argentina	25. „
Laura	9. października

Ceny jazdy z Krakowem:

I, klasy II, klasy III, klasy,

K. 431.40	K. 330.10	K. 208.80
„ 431.40	„ 355.10	„ 208.80
„ 431.40	„ 330.10	„ 208.80
„ 431.40	„ 330.10	„ 208.80
„ 431.40	„ 330.10	„ 208.80
„ 331.40	„ 330.10	„ 208.80

Ceny zawierają już amerykański podatek (poglównic).

Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady obniżają się powyższe ceny o K. 20.

h) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro

Sofia Hohenberg 19. sierpnia	K. 731.40	K. 555.50	K. 118.80
Francesca 30. września	„ 731.40	„ 555.50	„ 118.80

Ceny jazdy międzypokładowa Kraków-Rio de Janeiro

K 158.80

ZMIANY ZASTRZEGA SIĘ

Jenerała Agencja dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

## GOLDLUST I SP.

Kraków, ul. Lubicz 7, (naprzeciw dworca kolej.) — Lwów, ul. Na Błonie 1. 2. — jako-  
też wszystkie prowincjonalne agencje.

Biuro spedycyjno komisowe.



Podróż z Antwerpen do Ameryki i Kanady jest o 260 mil krótsza niż z innych portów.

# P. CANON Antwerpen (Belgien),

Lange Herrenthalsche Straat 23.

Przeprawa pasażerów tylko pierwzo klasowymi szybkiimi okrętami pocztowymi do wszystkich części świata z Autwerpeli prostą linią bez przesłania się podczas jazdy morskiej.

Odjazd do Nowego Yorku i innych miejscowości północnej Ameryki każdej soboty. — Odjazd do Kanady dwa do trzech razy miesięcznie. — Statki dla pasażerów są zapatrzone w najnowsze przyrządy. — Lekarz, apteka znajdują się na każdym statku. — Opieka, jakoteż lekarstwa dla chorych pasażerów są bezpłatnie. — Wikt podczas jazdy morskiej wysyleny. — Usługa rzetelna.

**Ważne dla Polaków!** Każdy mężczyzna z ukończonym 18-tym rokiem życia otrzymuje od rządu kanadyjskiego 118 morgów dobrej, urodzajnej ziemi darmo na własność.

Pouczenia i druki wysyłam na żądanie darmo i oplatnie.



## Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i wszelkie nerwobóle, poleca się uśmierzać nacieraniem od lat wielu ogromnie rozpowszechnione przez wielu lekarzy orydnowane i przez znakomitości uznane.

**Linalmentum Gaultherie compositum**  
z prawie zarejestrowaną marką ochronną

# „NERWOL“

chemika dra. Juliusza Franzosa w Tarnopolu.

Cena fiakonku 60 h, 10 fiakonów 8 K, nie licząc opakowania i franco. — Tysiące listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyła pocztowa. — Do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece

Dra. Juliusza Franzosa w Tarnopolu.  
W Makowie, do nabycia w aptece L. Froncz w Krakowie, w aptece  
Wiśniewskiego i Marudzińskiego.



## Szanowni Panowie Gospodarze!

Ażeby położyć koniec wspaniałym naszym wieśniaków przez niesumiennej sprzedawców kosi, którzy za lichy towar każą sobie drogę płacić — objawiam główna zastępstwo karpackich kosi w naszym zakładzie.

Szanowni Panowie Gospodarze! Sprzeduję moich kosi a jak już nigdy nie pójdzicie za głosem naszym kupców po jarmarkach, którzy za swoją tandetę zgarniają Waszą krawczyję w swoje w dodatku Wam obie — ręce! Dajcie raczej swemu zarobki za dobry towar! Swoji do swego! Kosy moje wydają cieniutki dźwięk, przecinają łatwo najtwardszą trawę górką, słońce i są po dwójnie w loju hartowane. Proszę próbować, a nie pożałujecie tego!

Długość w centim. 60 70 75 80 85 90  
Cena w koronach: 1.50 1.60 1.70 1.80 1.90 2.—  
Drugi rodzaj, spec. k. 2.10 2.20 2.30 2.40 2.50 2.60  
Kto zamówi 10 kosi dostanie jedną — 20 kosi — 3  
30 kosi — 8 DARMO.

Wysyła za załączką lub za poprzednim nadaniem należności. Kto samowia pierwszy raz ma nadać 2 kor. załadku.

Oprócz kosi mam na składzie brzytwy, marmarki, kowadłeczki i motki po 1 K 70 h para. Sierpy kowalskie zębate z ręczkami po 60 hal. — Broski orasieki po 30 h z szałką.

## STEFAN DOBUSZCZAK w DOLINIE koło Stryja (Galicya).

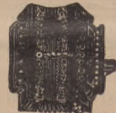
## Męski ankieur remontoir

z portretem Kościuszki, Mickiewicza lub z godłem polskiem bardzo dobrze idący na min. wyregulowany kor. 3 90. Na żądanie wysyłam darmo i oplatnie katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów i narzędzi jubilerskich oraz instrumetów muzycznych.



## HARMONIKA

z 8 klawiszami  
kor. 2,90



z 10 klaw. pięknie wykonana  
kor. 4,90

w dużym formacie z 10 klawiszami i z 2-ma rejestrami koron 7, z 3 ma rejestrami i klawiszami z perłowej macicy koron 9,90.

F. PAMM. Kraków,  
ul. Zielona Nr. 3—20.

# KOSY Nr. 000.

Karpackie kosy Nr. 000, z marką „Kośnik” z angielskiej stali srebrno stalowe, mają cienkie jak papier, lekko jak pióra ostrze, które tnie jak brzytwa najtwardszą psiankę, t. j. górską trawę i zboże. Co tylko dostanie się pod nie, przecinają za jednym zamachem na stopę, bardzo nie znacznie zużywają się i ciężką pracę wieśniaka do połowy ułatwiają. Przyjemna i lekka praca w polu sprawia radość każdemu wieśniakowi, dlatego każdy powinien mieć tylko karpackimi srebrno-stalowymi kosami z marką „Kośnik”.  
Zamawiający musi przysłać 4 kor. zadatku. bez zadatku nie wysyła się nikomu. Kosy Nr. 000 z najlepszej stali najlepiej w całym świecie:

Długość w centim. 65 70 75 80 85 90 100  
Cena za 1 szt. kor. 2.10, 2.20, 2.30, 2.40, 2.50, 2.60, 2.80.

Na każdych dnieśniej kos, daje i kosić darmo i do każdej kosy daje brusk. — Kto poszła z góry 21 kor., ten otrzyma 11 kos 65 cm. długość i 11 broszków do ostrzeżenia z najlepszej płyty marmurowej i porto opłacone. — Kto poszła z góry 22 kor., ten otrzyma 11 kos 70 cm. długość i 11 broszków do ostrzeżenia i porto opłacone. — Kto poszła z góry 23 kor., ten otrzyma 11 kos 75 cm. długość i 11 broszków do ostrzeżenia i porto opłacone. — Kto poszła z góry 24 kor., ten otrzyma 11 kos 80 cm. długość i 11 broszków do ostrzeżenia i porto opłacone. — Kto poszła z góry 25 kor., ten otrzyma 11 kos 85 cm. długość i 11 broszków do ostrzeżenia i porto opłacone. — Kto poszła z góry 26 kor., ten otrzyma 11 kos 90 cm. długość i 11 broszków do ostrzeżenia i porto opłacone. — Kto poszła z góry 27 kor., ten otrzyma 11 kos 95 cm. długość i 11 broszków do ostrzeżenia i porto opłacone. — Kto poszła z góry 28 kor., ten otrzyma 11 kos 100 cm. długość i 11 broszków do ostrzeżenia i porto opłacone. — Mniej od 6 sztuk kosy nieposyłam.

**Motyki** (Saby) z najtwardszej Angielskiej stali gwarancya na 5 lat. Do obrabiania kartofli, kukurydzy i wszelkiej jarzyny i ogrodnian, w kamienistej ziemi nie zakrawiają się, cena za 1 sztukę i K 60 h. Kto poszła z góry 8 K ten otrzyma 5 kilo tj. 5 motyk. Kiedy nie miał z góry pieniędzy to nichu poszła 4 K. to wysyleny i porto sami opłaćmy.

**Sierpy zębate z angielskiej stali**, dobrze rżną zboże i tak lekko przecinają, że nie czoć ich w rękach. Jedna sztuka 60 hal. Jedna sztuka 80 hal. Kto zamawia 10—20 sztuk dostaje 5 sierpy darmo.

**Kamienie (broski)** do ostrzeżenia kosi 50 h. za sztukę. Kto zamawia 10 sztuk dostaje 1 darmo. Motki do klepania kosi 1 kor., kowadłeczki do klepania 1 kor. — Proszę zamawiać pocztowymi przekazami, ażeby na liży i kartki nie traćcie niepotrzebnie pieniędzy.

## ALESANDER KOPACZ, Stryun wiżny, poczta Rożniatów.



11 kos 80 cm. długość i 11 broszków do ostrzeżenia i porto opłacone. — Kto poszła z góry 28 kor., ten otrzyma 11 kos 100 cm. długość i 11 broszków do ostrzeżenia i porto opłacone. — Mniej od 6 sztuk kosy nieposyłam.